

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 16 sierpnia 1934

Nr. 185

Najsłynniejszy rabin-cudotwórca w Drohobyczu

Dziesięcioletni tłum rozentuzjuszowanych chasydów witał cudotwórcę

Lwów, 13 sierpnia.

Ludność żydowska Drohobycza jest pod wrażeniem przybycia słynnego rabina cudotwórcy Arona Rokacha z Bełza. Od dłuższego czasu czynione były w sferach chasydzkich przygotowania, celem przyjęcia gościa i w tym celu został stworzony specjalny komitet z rabinem drem Awigdorem na czele. Do Strzyżów, gdzie rabin przebywał przez 8 tygodni, udała się specjalna delegacja, celem zaproszenia rabina. Rabin zaproszenie przyjął i dnia 7 bm. przybył do Drohobycza.

W dniu tym panował w mieście żywy ruch. O godz. 19-tej zebrał się licznie zwolennicy rabina obok bożnicy przy ul. Podwale i tu uformowali olbrzymi pochód, złożony z chasydów. Kilkunastu z nich w strojach kozackich jechało na czele na koniach, młodzież zaś w rogatywkach niosła rozmaite transparenty z napisami żydowskimi. Za „kozakami” szła orkiestra smyczkowa, która grała przeważnie marsza, specjalnie skomponowanego dla rabina cudotwórcy.

Porządku pilnowała specjalna straż chasydzka z biało-niebieskimi opaskami na rękawach. Pochód ten ruszył w kierunku dworca ulicą Piłsudskiego. Wszystkie drożki i auta w tym czasie były zajęte, albowiem przybyli do Drohobycza chasydzi z okolicznych miejscowości. Na dworcu panował olbrzymi natłok, tak że musiano zaprzestać sprzedaży peronówek, a większa część publiczności czekała obok dworca. Policja była skonsygnowana pod osobistym kierownictwem nadkomisarza Winda i kierownika komisariatu Wilczyńskiego.

Na powitanie rabina przybyli reprezentanci żydostwa, kahału i kilku rabinów z Drohobycza i okolicy z rabinem drem Awigdorem na czele. Pociąg z rabinem miał przybyć z Sambora o godz. 20,12, nie spóźnił się o 70 minut. Gdy rabin wreszcie przyjechał, wyczekujące tłumy rzuciły się w jego stronę i byłyby go niezawodnie udusiły, gdyby nie energiczna interwencja policji, która wyprowadziła rabina do powozu.

Z dworca ruszył ulicą Stryjską pochód długości około 3 km., przy czym obie strony tej długiej ulicy były gęsto obstawione ciekawą publicznością. W pochodzie przy świetle pochodni jechał również rabin, otoczony kordonem policji. Tłumy publiczności coraz bardziej napierały na powóz, chcąc przynajmniej dotknąć powozu, jeśli nie rabina. Dzięki energii policji, utrzymano naogół porządek. Zdarzyło się tylko kilka wypadków omdlenia.

Punktem kulminacyjnym przyjęcia było przybycie rabina do przeznaczonej dla niego siedziby. Rabin zamieszkał w apartamentach swego zwolennika Izraela Mendla Wilfa przy ulicy Stolarskiej 10. Obok tego domu natłok ludzi był tak wielki, że rabin nie mógł dostać się do środka i dopiero posterunkowi ponda głowami ludzkimi zanieśli go do mieszkania. Razem z rabinem przybyła jego świta z Bełza w liczbie 12 osób z jego głównym „gabem” Aro-nem Ozjaszem Jelesem oraz Synajem, byłym rotmistrzem węgierskim na czele.

Rabin jest bardzo wątłym mężczyzną, wazy 37 kg. i liczy lat 57, śpi tylko 48 godzin na tydzień i modli się przez cały dzień. — Po odmówionej modlitwie wieczornej rabin przy otwartych drzwiach podawał rękę każdemu z licznie zgromadzonej publiczności do godz. 1-szej w nocy. Liczba witających rabina oraz przypatrujących się pochodowi, wynosiła około 10.000 osób. Rabin zabawi w Drohobyczu przez dwa tygodnie, przy czym zapowiedziany jest przyjazd chasydów oraz jego zwolenników z rozmaitych stron.

Dyrektorzy zakładów żyrardowskich aresztowani

Falszowanie bilansów — Przekupstwo adwokatów

Warszawa (Tel. wł.). W skandalicznej aferze żyrardowskiej nastąpiły nowe doniosłe posunięcia. Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Demant wydał wczoraj późno w nocy zarządzenie zatrzymania b. dyrektorów zakładów żyrardowskich z ramienia grupy francuskiej Vermesa i Caena. Nakaz aresztowania został wykonany dziś o godz. 10-tej rano. Obaj ci dyrektorzy osadzeni zostali narazie w areszcie policyjnym skąd prawdopodobnie jutro przewiezieni zostaną do więzienia śledczego.

Jak się dowiadujemy, nakaz aresztowania b. dyrektorów żyrardowskich wydany został wskutek prób z ich strony wpływania na tok śledztwa. Jednocześnie do dnia prowadzone przez sędziego Demanta doprowadziły do wykrycia szeregu kompromitujących dokumentów, zarówno w dziedzinie falszowania bilansów na szkodę akcjonariuszy polskich oraz dokumentów potwierdzających, że grupy francuska usiłowała przekupić niektórych przedstawicieli komiteta obrony praw mniejszości akcjonariuszy żyrardowskich. Mówi się o sumie 100 tysięcy złotych, którą otrzymać mieli 3 adwokaci warszawscy reprezentujący zresztą interesy polskiej grupy.

W dniu wczorajszym do sędziego Demanta zjawili

się adwokaci Koral i Beylin występujący z ramienia większości francuskiej. Adwokaci ci oświadczyli, że główny akcjonariusz Żyrardowa Boussac gotów jest przybyć do Warszawy jeżeli otrzyma od władz polskich list żelazny gwarantujący mu pełną swobodę. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Dowiadujemy się również, że rzeczoznawcy grupy polskiej adwokaci Landau, Polikier i Urbanowicz, wobec stawianych im zarzutów natury tyczonej, zwrócili się do Rady adwokackiej o powołanie sądu honorowego w tej sprawie.

Zwłoka w pogrzebie

śp. Lednickiego

Warszawa. (Tel. wł.) Pogrzeb śp. Aleksandra Lednickiego został odłożony na parę dni, wobec nie załatwienia formalności władz sądowych i politycznych. Dziś z rana władze te udzieliły zezwolenia, tak, że pogrzeb odbędzie się ostatecznie w czwartek o godz. 10-tej rano.

Dobrowolnie oddał się w ręce władz

Olbrzymie nadużycie w firmie „Giesche“

Bydgoszcz. Przed 4-ma tygodniami, jak o tem donosiliśmy, wykryto w Bydgoszczy w oddziale firmy Giesche z Katowic sprzeniewierzenia, sięgające kilkuset tysięcy złotych. W związku z tem aresztowano zastępcę dyrektora oddziału Dybowski, dyrektor zaś Alfred Preyss czując, że grunt usywa mu się pod nogami, zbiegł do Niemiec. Władze śledcze wpadły ostatnio na ślad stałej korespondencji, utrzymywanej przez Preyssa z jego zięciem, zamieszkałym w

Bydgoszczy, Gerhardem Appeltem. Zastosowano więc radykalny środek i aresztowano Appelta pod zarzutem dopomagania Preyssowi w unikaniu wymiaru sprawiedliwości. Preyss dowiedziawszy się o tem, wrócił natychmiast do Bydgoszczy i dobrowolnie oddał się w ręce władz, by uwolnić z aresztu swego zięcia. Appelta oczywiście wypuszczono na wolność. Preyss przyznał się do sprzeniewierzenia 120.000 zł.

Odbudowa dróg

Warszawa (PAT). Po zakończeniu akcji ratowniczej na terenach, nawiedzonych powodzią, w której udział wojska, a w szczególności saperów, spotkał się z całkowitem uznaniem rządu i społeczeństwa, wojsko przystępuje do pracy nad odbudową zniszczonych komunikacji.

Inicjatywa wyszła od p. I wiceministra gen. Kasprzyckiego, który zaproponował udział oddziałów technicznych w akcji odbudowy i ustalił w porozumieniu z p. ministrem Komunikacji zasady ich użycia.

W akcji odbudowy biorą udział oddziały saperów (z górą 20 komp.) oraz 30 plutonów pionierów piechoty.

Całością kierownictwa akcją odbudowy przez oddziały wojskowe pan I Wiceminister Spraw Wojskowych powierzył Szefowi Saperów M. S. Wojsk. — płk. Arczyńskiemu.

Biorąc pod uwagę zatrudnienie przy odbudowie w pierwszym rzędzie jaknajszerszych rzesz miejscowej ludności, w myśl oświadczenia prezesa Rady Ministrów — Kozłowskiego, udział wojska w tej akcji został ograniczony przede wszystkim do wykonania prac w zakresie komunikacji, wymagających użycia specjalnego sprzętu, którego brak na terenach zniszczonych daje się poważnie odczuwać. Szerokie rzesze powodźnian będą używane głównie przy robotach ziemnych, nie wymagających wykwalifikowanych pracowników

Niemcy przed plebiscytem

Całe Niemcy pozostają jeszcze pod wrażeniem śmierci Hindenburga. Panuje ogólne przekonanie, że *Hindenburg pozostawił polityczny testament*. Krążą pogłoski, że w testamencie tym *zalecał Niemcom wybór jednego z Hohenzollernów na swego następcę*. Ten testament miał się znajdować w ręku jednego z przyjaciół Hindenburga, ale — znikł.

Kanclerz Hitler, obecnie głowa państwa niemieckiego, wydał *amnestję dla przestępców politycznych z okazji objęcia urzędu „wodza państwa”*, która to nazwa została wprowadzona w miejsce nazwy „prezydent Rzeczypospolitej niemieckiej”. Sądzą, że *amnestja wydana została po to, aby zwiększyć zastępy zwolenników Hitlera*. Rząd prowadzi wyteżoną agitację, ażeby plebiscyt, który ma się odbyć w niedzielę, 19-go bm. wypadł dla Hitlera jak najlepiej. W plebiscycie Niemcy mają odpowiedzieć, czy się godzą czy nie godzą się nato, by władza prezydenta, a zarazem władza kanclerza państwa, znajdowała się w rękach jednej osoby t. j. Hitlera.

Wydaleni z Francji górnicy przybyli do Polski

Z Warszawy donosi (M.) Wczoraj przybyli do Warszawy górnicy polscy, wysiedleni z Francji. Górnikom tym ma być przyznany specjalny zasilek, niektórzy bowiem nie mają żadnych środków do życia.

Polacy z zagranicy w Poznaniu

Na powitanie uczestników II-go zjazdu Polaków z zagranicy, Poznań przybrał szatańską uroczystą. Miasto całe udekorowane było flagami o barwach narodowych.

Zapowiedziany pierwotnie przyjazd naszych drogiej gości na godz. 17.45 uległ liśko dwugodzinnemu opóźnieniu. Mimo to tysiączne rzesze publiczności czekały cierpliwie na peronie, przed placem przy dworcu głównym, i na mostach. Niemniej tłumy oczekiwały przybycia gości przed gmachem uniwersytetu i Pomnikiem Wdzięczności.

Wszyscy przejeżdżający byli szczerze tem, by za chwilę powitać tych, którzy z odwagą i z wielkim poświęceniem krzewią daleko za granicami państwa polskiego, na całej kuli ziemskiej — kulturę polską i mowę polską. Tak! to są nasi najbliżsi, spokrewnieni z nami i krwią, i wiarą wspólną i językiem i duchem. To też nie dziwnego, że gdy za chwilę wznoszono pełną piersią szczerzy okrzyk „Niech nam żyją” — w niejednym oku zabłysła łza, niejedno serce wzruszyło się do głębi. Plakali i ci z Niemiec, i ci z dalekiej Ameryki, i ci, którzy tłumnie obiegali cierpliwie ulice, którymi jechali w autobusach „Polacy z za-

Z życia Hindenburga

Monarchista, który skłaniał Wilhelma II do abdykacji

W drugiej połowie 1918 roku feldmarszałek Hindenburg, jako naczelny wódz armii niemieckiej przeżył najprzykrzejsze niewątpliwie chwile swego długiego i owocnego żywota. Widział ruiny wszystkich wielkich planów wojennych, które miały wojnę rozstrzygnąć na korzyść Niemiec. Aż do 18 lipca owego roku wierzył w zwycięstwo, ale po tej dacie na żadne złudzenia nie było już miejsca. Piorunująca ofenzywa marszałka Focha zmuszała wojska niemieckie do stopniowego i coraz szybszego wycofywania się z Francji, tak, że z początkiem sierpnia zbliżający się koniec i klęska stały się dla Hindenburga i jego szefa sztabu generała Ludendorffa rzeczą oczywistą.

Z tego okresu datuje się epizod, który w życiu zmarłego feldmarszałka należy do najbardziej dramatycznych. Było to spotkanie jego i Ludendorffa z Wilhelmem II, który naprzekór wszystkiemu ludzi się jeszcze szczęśliwym dla siebie i swego kraju zakończeniem wojny, ale którego obaj wodzowie postawić musieli w obliczu rozpaczliwej sytuacji i odebrać mu wszelkie nadzieje.

Dramatyczne to spotkanie odbyło się w sztabie Hindenburga w Avesnes na froncie francuskim. W relacji jednego z byłych adjutantów ówczesnego naczelnego wodza armii niemieckiej miało ono przebieg następujący:

W dniu 10 sierpnia wieczorem przed willą Hindenburga w Avesnes zatrzymało się auto cesarskie. Była godzina 6-ta wieczór. Spodziewano się cesarza trochę wcześniej, ale ten chciał przedtem dokonać przeglądu jednego z batalionów szturmowców, odchodzących do pierwszej linii, i stąd wynikło opóźnienie w jego przyjeździe.

Hindenburg w towarzystwie Ludendorffa wyszli naprzeciw, by powitać monarchę na progu willi. Nie rzekłszy jednak ani słowa, Wilhelm II wszedł do środka, a za nim trzej jego adjutanci. W milczeniu udali się wszyscy do pokoju na pierwszym piętrze, obwieszzonego mapami i szkicami wojennymi.

Atmosfera pokoju ciążyła wszystkim. Okna były zamknięte i duszne powietrze powiększało jeszcze przykry nastrój. Hindenburg stał tuż obok cesarza i w oczach jego malował się bezgraniczny smutek i współczucie.

Przez pewien czas panowało żenujące wszystkich milczenie. Wreszcie Wilhelm II zrobił niecierpliwą ruch ręką, jakby chciał powiedzieć: „Proszę was panowie...” Na to odezwał się pierwszy Ludendorff, mówiąc bez obłonek:

— Niema co tać. Ponieśliśmy ciężką klęskę.

Na te słowa cesarz zagryzł wargi, zwiesił głowę i tak stał w milczeniu. Hindenburg wodził ręką po czole, ciężko oddychając. Tymczasem Ludendorff ciągnął dalej:

— Najbardziej niepokojącym jest — mówił — że duch bojowy naszych żołnierzy pozostawia wiele do życzenia w większości dywizji. 41-a dywizja naprz. zawiadła zupełnie 8 sierpnia. Byłoby pomyłką przypisywać to jedynie brakowi ziemniaków i grypie zwanej liszpanką. Przyczyna leży gdzieś indziej. Jeden z oficerów 13-ej dywizji oświadczył, że podległy mu oddział dale dowód takiego nieposłuszeństwa, iż ma wrażenie, jakby miał do czynienia z wojskiem, które niema już nic wspólnego z wojskiem niemieckim. Fakt taki, że niektóre pułki, przychodzące na zmianę, przyjmowane są okrzykami „wy łami strajki” albo „wy zwolennicy przedłużenia wojny” dowodzi upadku wszelkiego ducha. Takie wojsko, proszę mi wierzyć, nie jest już nic warte.

Wilhelm II słuchał tego raportu ze zrozumiałą niechęcią i odrzekł sucho:

— Jakkolwiek kronprinz wspominał mi o tem, nie mogę uwierzyć, żeby panowało tego rodzaju rozprężenie.

— Można to każdej chwili sprawdzić — odpowiada Ludendorff tonem urażonego. I między nim a cesarzem wywiązuje się przykry dialog prowadzony w szybkim tempie:

— Jak dotąd ataki francuskie nie odniosły rozstrzygającego sukcesu — mówi cesarz.

— Wasza Cesarska Mość zapomina o bombach, jakie daje Francuzom interwencja amerykańska.

— Wszędzie tam, gdzie nasi żołnierze mają do czynienia z Amerykanami, górują nad nimi przyjacielem.

— Co z tego? Muszę wyznać, że liczba naszych żołnierzy, którzy dostają się do niewoli, jest tak wysoka, iż zmuszeni jesteśmy odwołać się do ostatnich naszych rezerw.

— A więc według pana niema już żadnej nadziei?

— Niestety — wzdycha Ludendorff — nasza dawna armia już nie istnieje. Nie pozostaje nam nic innego, jak złożyć broń lub wyginać do ostatniego.

Przez cały ten czas Hindenburg nie odezwał się ani słowem. Odczuwał on zawsze głęboką cześć dla swego monarchy i cała ta scena sprawiała mu widoczny ból. Gdy jednak Wilhelm II wszedł do środka, a za nim trzej jego adjutanci, czekając recepty zbawienia, sięgnął po papier leżący na stole. Na twarzy cesarza zajaśniał statni błysk nadziei. Był on jednak krótkotrwały, ponieważ papier, podany mu przez Hindenburga, stawił kropkę nad i beznadziejnej sytuacji. Był to telegram od generała von Cranau, wojskowego attache niemieckiego w głównej kwaterze austro-węgierskiej. Z treści tego telegramu wynikało, że Wiedeń i Budapeszt wzięły w zwycięstwo do 18 lipca, ale obecnie nie bierają przekonania, że klęski odwrócić się nie da, a to tembardziej, że siły monarchji austro-węgierskiej są na wyczerpaniu.

Przeczytawszy ten telegram, Wilhelm II przybladł jeszcze bardziej. Zrozumiał, że zbliżył się kres jego panowania.

— Wyznaję — rzekł — że jesteśmy u krańca naszych możliwości. Trzeba nam będzie zrobić bilans.

Nikt nie miał odwagi odpowiedzieć, nawet Ludendorff. Zapanowało znów długie milczenie, które przerwał cesarz, podając rękę Hindenburgowi i Ludendorffowi ze słowami:

— Zobaczą panów 13-go w Spa.

W tym dniu odbyła się też w willi Frenenburga siedzibie ekskaiseru w Spa, rada wojenna, której oprócz Wilhelma II, Hindenburga i Ludendorffa wziął również udział kronprinz i kanclerz niemiecki. Ten ostatni mówił długo o ciężkiej sytuacji wewnętrznej, by na zakończenie oświadczyć, że zdaje się na decyzję cesarza. Ludendorff opowiedział się za możliwie najszybszym zakończeniem wojny, natomiast Wilhelm II kronprinz obstawali za dalszem prowadzeniem walk.

Ostatni zabrał głos Hindenburg. Oświadczył, że jest jeszcze możliwe utrzymać się na terytorium francuskim. Przyłączył się w ten sposób do zdania Wilhelma II, być może dlatego, jak było regułą jego postępowania, by nie sprzeciwiać się woli swego monarchy. Ale w trzy miesiące już sam nalegał na niego, by abdykował w interesie narodu niemieckiego.

granicz”. Wielu z nich przecież nie tak dawno jeszcze wróciło z tamtej strony kordonu Rzeczypospolitej polskiej i dobrze pamięta, jak smakuje obcy chleb.

Na peronie ustawiły się delegacje organizacji społecznych ze sztandarami oraz przedstawiciele władz, wśród których widzieliśmy m. in. naczelnika M. S. Z. p. dr. Zarychta, p. J. Prezydenta Ratajskiego, ks. inf. Kłosa, wiceprezesa dyr. kolei p. inż. Krzyżanowskiego, i wielu innych.

W chwili, gdy pociąg, sapiąc ciężko, wtaczał się powoli na peron, orkiestra reprezentacyjna D.O. VII. — 58 p. p. pod batutą p. kpt. M. Chmielewicz odegrała hymn narodowy. Z piersi tysięcy ludzi mów wyrwał się spontaniczny okrzyk: „Niech żyją”. Z wagonów wysiadali powoli nasi goście, którzy jako pierwszy powitał p. prezydent Ratajski, przedstawiciele władz, i organizacji społecznych. W imieniu J. E. Ks. Prymasa Hłonda powitał gości na peronie ks. protonotariusz Kłosa.

Szalony żywot króla perfum

Jak Coty zarobił i stracił 2 miliardy franków

Paryż, w sierpniu.

Czterdzieści lat temu w porcie Marsylii wylądował jednego dnia młody i ubogi Korsykańczyk Franciszek Spoturno. Przybywał z Ajaccio, swego rodzinnego miasta, w poszukiwaniu chleba i pracy. Miał do zaoferowania tylko swoje ręce i swój spryt, gdyż całe jego wykształcenie ograniczało się do zwykłej szkoły powszechnej. I przez pewien czas żył z domokrażnego handlu, sprzedając w Marsylii różne kramarskie drobiazgi.

W kilkanaście lat później ten sam człowiek, już jako Franciszek Coty dawał zatrudnienie we Francji dziewięciu tysiącom robotników i stał na czele firmy o wszechświatowej sławie. Rozgłos jego wyrobów perfumeryjnych dotarł do najdalszych zakątków globu ziemskiego i wszędzie miano je w wysokiej cenie. Miliony płynęły do jego kieszeni. W ciągu dziesięciu lat zgarnął olbrzymią fortunę, przekraczając dwa miliardy franków.

I tenże sam człowiek zmarł przed kilku dniami w Louvenciennes niedaleko Paryża prawie doszczętnie zrujnowany. Dwa miliardy roztopiły się, jak śnieg na słońcu. Rozwijały się również jego ambicje polityczne i człowiek, który wyobraził sobie, że jest drugim Napoleonem Francji, odszedł na tamten świat przy zupełnej obojętności swoich rodaków. Otoczony tłumem pochlebców, jak długo był rozdawcą milionów, znalazł się zupełnie sam, gdy miliony się skończyły. Ale bo też nie miał on dosłownie żadnego przyjaciela. Jego szalone ambicje, gwałtowny charakter, chorobliwe manje odstraszały odeń każdego.

Już choćby zestawienie tych trzech epizodów dowodzi, że egzystencja zmarłego fabrykanta perfum była nieprzeciętną. Ale gdy zagłębić się trochę w szczegóły jego żywota, konstatuje się, że były one również szalone i dramatyczne, jak rzadko które. Nadawałaby się na oświecenie jakiegoś szekspirowskiego dramatu lub balzakowskiej powieści, w której bohater przedstawiony jest jako niewolnik chorobliwych swoich namiętności.

Coty nie miał pojęcia o perfumach

Jaki był sekret powstania jego olbrzymiego majątku o ten właściwie nie dokładnie nie wiadomo. Kiedyś, po latach żona jego, naskutek procesu rozwodowego za-

dała połowy wspólnej fortuny, oświadczając sędziom, że dobroć marki i jej wszechświatowe wzięcie są jej zasługą. Franciszek Coty, jej zdaniem, nie miał bladego pojęcia o perfumerji i nie byłby nigdy w stanie obmyśleć i stworzyć tej subtelnej mieszaniny esencji kwiatowych, która zapewniła sukces wyrobom Coty'ego. Słowa jej brzmiały o tyle przekonująco, że zmarły fabrykant perfum, cokolwiek mówiono o nim, że przed wypuszczeniem swojej marki na rynek oddawał się skomplikowanym eksperymentom chemicznym, nie znał się na chemji zupełnie.

Jakkolwiekby, gdy Franciszek Spoturno przed laty znalazł się w Paryżu i tu został współpracownikiem dziennikarza Emanuela Arene'a (było to pierwsze jego zetknięcie się z prasą, która później miała się stać jego pasją i jedną z przyczyn jego zguby) poznał pewnego aptekarza, który fabrykował tanio niezłe perfumy. Doszło między nimi do spółki, później aptekarz wycofał się z interesu, młody Korsykanin poprowadził go na własną rękę.

Inowacją jego niewątpliwie było wprowadzenie na rynek luksusowych i artystycznie wykonanych flakonów, które dotychczas były fabrykowane tylko w drogich i bardzo nielicznych modelach. On pierwszy wpadł na myśl, by je wyrabiać seryjnie i w ten sposób uprzyściplnić najszerszym masom. Podobnie jak było u Forda, ten jeden szczęśliwy pomysł zadecydował o nadzwyczajnym sukcesie całego przedsięwzięcia. Piękna i artystyczna prezentacja łącznie z dobrocią i względnie taniością produktu zapewniły wzrastające powodzenie perfumom marki Coty. Jego przedsiębiorstwo rozwinęło się zwłaszcza od chwili, gdy założył filję swojej fabryki paryskiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie w najlepszych czasach sprzedawał wyrobów perfumeryjnych za pół miljarda franków rocznie.

W latach 1925 do 28 Franciszek Coty jest najbogatszym człowiekiem we Francji. Płaci największe podatki. Należy do grona miliardów światowych i oddał n'ema takiego kaprysu, na który by sobie nie mógł pozwolić.

A kaprysy tego człowieka są chorobliwe i szalone. Olbrzymi majątek, łatwo stosunkowo i szybko zdobyty, oszołomił go, „przewrócił mu w głowie”, jak się to mówi. Kupuje w Louvenciennes za 27 milionów historyczny pałac faworytki jednego z królów francuskich, słynnej pani Dubarry, by go zburzyć zupełnie i postawić na no-

wo w tym samym stylu. Buduje sobie luksusową i gigantyczną rezydencję w Montbazon, by nie przyjmować w niej nikogo, a wypełniwszy cudowne salony najdroższymi meblami, sam sypia na strychu.

Chorował na ..Mussoliniego Francji

Ale bardziej jeszcze, niż dzikie kaprysy, niezmierną pycha pcha go stopniowo do zguby. Wyobraził sobie, że ma do odegrania we Francji rolę Mussoliniego czy też drugiego Napoleona, tembardziej, że wmaślał sobie, iż jest potomkiem wielkiego Cesarza. Opowiadał nieraz swoim bliskim, że jeden z jego przodków kapitan Spoturno, który zginął podczas wyprawy napoleońskiej na Moskwę, był rzekomo kuzynem Karola Bonapartego, ojca Napoleona.

Gdy znajdował się jeszcze u szczytu swojej potęgi finansowej i cieszył się prestiżem z tem związanym, Coty odbywał częste podróże do Rzymu. Miały one na celu doprowadzić do zbliżenia francusko-włoskiego, co do którego nie wątpił, że za jego wstawiennictwem stanie się ono faktem dokonany, a oprócz tego usiłował zapoznać się z metodami Mussoliniego w przekonaniu, że bliskim jest dzień, w którym będzie miał podobną rolę do odegrania we Francji. Otoczenie płatnych pochlebców utrzymywało go w tej wierze.

Jak wysokie mniemanie miał o sobie, świadczy następujący epizod. Gdy Poincaré swoimi rządami uratował franka i skarb państwa od katastrofy, Coty jednego razu, przyjęty na audjencji przez wielkiego Francuza, rzekł do niego: „Widzę teraz, że my dwaj jesteśmy najbardziej potrzebni i pożyteczni ojczyźnie.”

Jego chorobliwa pycha ujawniała się na każdym kroku. Ileżkroć Coty jeździł koleją, jego osobisty sekretarz udawał się do maszynisty i wręczał mu 300, a nieraz i 500 franków ze słowami: „To dla pana, żeby pan wiedział, że ma pan honor prowadzenia dziś w pociągu Franciszka Coty'ego”.

W ciąglem poszukiwaniu rozgłosu i popularności Coty wyrzuca pieniądze drzwiami i oknami. Trzeba zresztą powiedzieć na jego dobro, że „dusigroszem” nie będąc, niejednokrotnie obracał swoje kapitały na dobre cele, wpływające z pobudek patriotycznych. Zapewnił swoim robotnikom doskonałe warunki pracy i płacy, finansuje lot Costes'a przez Atlantyk, oraz tragicznie w Rosji przerwany raid na odległość Le Brixia, hojnie popiera niejedną fundację lub instytucję dobroczynną. Ale to nie wystarczyło, by mu zapewnić tak upragnione przez niego pierwszoplanowe stanowisko w społeczeństwie. Pomylił się na tym punkcie, jak tyłu innych, którzy sobie wyobrażają, że pieniądzem, a nie charakterem i zasługą, zdobywa się szacunek i miłość swoich rodaków.

Kosztowny rozwód z upartą żoną

Dobitą go prywatna historia. Coty postanawia się rozwieść ze swoją żoną, towarzyszką jego najlepszych czasów, by poślubić pewną młodą ekspedientkę jednego ze swoich licznych magazynów perfumeryjnych. Ale żona, z domu Le Baron, domaga się za rozwód podziału fortuny, do której powstania się przyczyniła.

Kto inny byłby może odstąpił od swego zamlaru w takich okolicznościach, ale Coty, idący zawsze za głosem swoich elementarnych popędów i namiętności, nie wahał się mimo to wytoczyć procesu rozwodowego Sąd, przychylił się do żądań byłej pani Coty, skazuje go na zapłacenie olbrzymiej sumy prawie 400 milionów franków rozwiedzionej żonie.

Z wielkimi trudnościami zdezonizowany król perfum płaci tę sumę w trzech ratach, wyprzedając się z akcyj, kosztowności i mebli. Zato jednak, choć zbliża się już do sześćdziesiątki, może się ożenić po raz wtóry.

W ostatnich czasach walczył on ze wzrastającymi trudnościami finansowymi. Opowiadają, że niedawno jeszcze zamianował nowego dyrektora swojej fabryki paryskiej z pensją nominalną 3 miliony franków rocznie, by nazajutrz pożyć od niego 200 tysięcy na pokrycie długu honorowego który miał do zapłacenia w ciągu 24 godzin.

Umierając, Coty pozostawia za ledwie strzępy swojej ogromnej fortuny. Pozostawia zarazem reputację największego donkiszota XX wieku i jednego z największych dziwaków wszystkich czasów.

Wit.

Sensacyjny proces o prawo do majątku

Skarga sądowa przeciw b. m. n. Niezabytowskiemu i Wilenskiemu Bankowi Ziemiakiemu

Wilno. Urząd prokuratorski w Wilnie wszczął dochodzenie w związku z sensacyjną skargą, złożoną w imieniu mjr. rez. Dziewickiego.

W roku 1929 mjr. Dziewicki nabył za cenę 160.000 dolarów, podówczas półtora miliona złotych, majątek Kozłowski, położony w powiecie postawskim ziemi wileńskiej, ogólnej przestrzeni 2,670 ha.

Majątek pozatem był obciążony długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemiakiemu. Ponieważ w związku z kryzysem dochodowość majątku gwałtownie spadła, mjr. Dziewicki nie był w stanie opłacać regularnie rat bankowych. Placił on jednak bieżące odsetki od długu, a także, część raty na poczet kapitału. W ciągu ostatniego rocznego terminu Dziewicki wpłacił do Banku 3.000 dolarów.

Tymczasem bank wystawił majątek na licytację. Major Dziewicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty i pokrycie kosztów wywołania i cofnięcia wyznaczonej licytacji. Podanie to zostało przez prezydium banku odrzucone.

Wypadek ten był o tyle niezwykle, że bank cofał licytację tych nawet majątków, których właściciele nie placili wogóle rat. Wobec tego Dziewicki złożył ponowne podanie, obszernie je motywując.

Pozatem Dziewicki ofiarował się natychmiast wpłacić 1.000 dolarów, podając krótkie terminy dalszych wpłat. Podanie powróciło z adnotacją: „Uchylić”.

Tegoż wieczoru prywatni pośrednicy zakomunikowali Dziewickiemu, że jest dobrze wiadome iż nie mu nie pomoże, albowiem na majątek reflektuje b. min. rolnictwa Karol

Niezabytowski, który uzyskał już przyrzeczenie w tym kierunku ze strony odpowiednich czynników Banku.

Nazajutrz rzeczywiście do licytacji stanął jedynie b. min. Niezabytowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. Licytacja odbyła się w sposób wysoce nieformalny, co stanowi właśnie punkt ciężkości skargi.

Majątek nabyty przed 5-ciu laty za półtora miliona złotych został przejęty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 zł., a ponieważ suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemiakiemu — faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 złotych. Po dwóch dniach uzyskał b. min. Niezabytowski nakaz wprowadzenia i w ten sposób major Dziewicki został pozbawiony własności.

Obecnie działający w imieniu poszkodowanego adwokaci wnieśli skargę karną i cywilną. W skardze do prokuratora pełnomocnicy pokrzywdzonego wnoszą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z art. 283 k. k. b. min. Niezabytowskiego oraz tych osób spośród zarządu Banku Wileńskiego, których вина w kierunku współdziałania w wyrządzeniu szkody dłużnikowi przy przetargu zostanie ujawniona.

Urząd prokuratorski wszczął już dochodzenie. Przez 5 godzin badany był major Dziewicki. Przesłuchani zostaną nadto członkowie prezydium Banku z b. min. Meysztowiczem na czele oraz świadkowie licytacji.

Pełnomocnicy poszkodowanego domagają się nadto natychmiastowego odjęcia rygoru wykonalności i usunięcia b. ministra Niezabytowskiego z terenu Kozłowska.

Sprawa ze względu na okoliczności i osoby wchodzące w grę budzi ogromną sensację.

Lotnisko w centrum miasta

London (Tel. wł.) W. City londyńskim ma powstać w najbliższym czasie lotnisko, Projekt ten spotkał się z przychylną oceną wielu wybitnych przedstawicieli City i różnych organizacji, gdyż powszechnie twierdzi się, że założenie portu lotniczego w centrum Londynu przyczynić się może do rozwoju handlu. (Ar.)

Na tropie mordercy poćwiartowanej kobiety

Jasnowidząca na usługach detektywów Scotland Yardu

Londyn, w sierpniu.

Już od dwóch miesięcy najlepsi detektywi londyńskiego Scotland Yardu pracują niezmordowanie nad wyświeceniem

zagadki kufra z poćwiartowanymi zwłokami nieznanej młodej kobiety, znalezionej w garderobie angielskiej stacji Brighton.

Szczegóły tego sensacyjnego odkrycia podałyśmy w swoim czasie w „Przeglądzie Codz.„ Wszystkie dotychczasowe poszlaki okazały się mylne i tajemnica krwawego kufra z Brighton jest dotychczas niewyjaśniona.

W czasie śledztwa w sprawie owego kufra

detektywi odkryli drugą zbrodnię, niemal identycznie podobną do zbrodni w Brighton. Zależeli oni

trupą tancerki Violetty Kay, umieszczonego również w kufrze, i aresztowali mordercę w osobie niejakiego Toni Manciniego.

Jest to jedyny, dodatkowy zresztą, wynik śledztwa. Scotland Yard

zamierzał przed kilku dniami zrezygnować z dalszych poszukiwań,

nie mogąc rozpoznać tożsamości poćwiartowanej kobiety. Zważyli również, aby mogli odnaleźć mordercę. Postanowili jednak przeprowadzić jeszcze jedno śledztwo, kierując się słabymi poszlakami, jakie im w ostatnim czasie dostarczono.

Inspektorowi policji Ronaldson i Hutchinson udali się onegdaj do Portsmouth w celu odzyskania

pewnego marynarza z królewskiej marynarki,

o którym ciążyą pewne silne podejrzenia. Marynarz ten, cieszący się złą reputacją, widziany był w krytycznym miesiącu maju w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny w Brighton.

Dziewczyna ta prawdopodobnie Francuski z pochodzenia, zniknęła w zagadkowy sposób od owego czasu, w którym odkryto zbrodnię w Brighton.

Jednocześnie policja stwierdziła, że marynarz ten uciekł z wojska nazajutrz po odkryciu kufra w Brighton.

Podejrzenia, ciężące na marynarzu, umacniając fakt, że nazwisko jego kończy się temi samymi czterema zgłoskami, jakie znaleziono na kawałku papieru w jaki zawinięte było poćwiartowane ciało kobiety.

Wygląd tego marynarza zgadza się zresztą dokładnie z opisem przypuszczalnego mordercy, podanym

przez przenikliwą jasnowidzącą miss Gene Dennis.

Miss Dennis opisała niemal szczegółowo zbrodnię, popełnioną na poćwiartowanej kobiecie, podała opis mordercy, a jednocześnie przepowiedziała, że policja odkryje w czasie śledztwa drugą podobną zbrodnię.

Przepowiednia ta sprawdziła się.

Podając opis mordercy miss Dennis oświadczyła,

że jest nim 35-letni marynarz,

posiadający tatuowanie na ciele. Co do osoby poćwiartowanej kobiety miss Dennis wraziła przypuszczalnie,

że jest to z pochodzenia Francuzka

urodzona w Pas-de-Calais. Ponieważ wszystkie dotychczasowe hipotezy miss Dennis okazały się prawdziwe, policja przypuszcza, że znajduje się na właściwym tropie.

14 dni dzieli nas od „challenge'u“

Kto ma najwięcej szans zwycięstwa?

Od daty rozpoczęcia Międzynarodowego Turnieju Samolotów Turystycznych (challenge) dzieli nas już tylko 14 dni! Nic też dziwnego, że zainteresowanie tą imprezą wzrasta, staje się powszechnie. Dowodem tego zainteresowania jest chociażby popularność wystawy Challenge'owej w Ośrodku L.O.P.P. przy ul. 27. Grudnia 19. Jeden rzut oka na wspomnianą wystawę wystarczy do oceny jakich rozmiarów i jak trudną będzie ta impreza. — Kto zwycięży? — to pytanie cisnące się na usta każdego członka rodziny lotniczej — L. O. P. P., każdego Polaka. Nie wiadomo ta jest tem większą, że o zwycięstwie nie będzie już decydował bynajmniej pilot. Dominującą rolę odegrają właściwości techniczne samolotów — do pilota będzie należało tylko sprawdzenie użyteczności maszyny. Tylko 20% ogólnej punktacji przeznaczono na lot okrężny — reszta zaś 80% to szanse konstruktora. Sprzęt musi być nowy, najnowszy, ostatnia aktualność. Przeciwnie celem Challenge'u jest wyeliminowanie najlepszego turystycznego samolotu. Z drugiej strony zbyt poważną jest impreza szczególnie w swych konsekwencjach (możliwości ekspansji przemysłowej!), by obronę barw narodowych powierzać przypadkowemu pilotowi.

Dlatego, chcąc postawić horoskopy należałoby poznać przedewszystkiem właściwości techniczne maszyn, a później pilotów. Lecz państwa współzawodniczące nie ujawniają szczegółów budowy nowego sprzętu, a tembardziej wyników jego prób krajowych. Same nazwy samolotów i silników zagranicznych nic nam jeszcze konkretnego nie mówią. Trafna więc ocena samolotów, których nie widzieliśmy jest zgoła niemożliwą. Wiadomości zdobyte „poczta pantoflowa“ stwierdzają, że jest to ostatni „krzyk mody“! Natomiast już dziś możemy pomówić o sobie. 6 samolotów RWD-9 i 5 PZL-26 specjalnie na Challenge zbudowanych, uwzględniają wszystkie doświadczenia z lat ubiegłych i wprowadzają szereg udogodnień z punktu widzenia turystyki lotniczej. Szybkość minimalna 55 km. (godz. i maksymalna ponad 300 km.) godz. to tylko część ich zalet! Z otwartą przeto przyłbicą staniemy w szranki konkurencji lotniczej z takimi potęgami jak Niemcy, Włochy, Francja a nawet i Czechosłowacja!

Więcej niż samoloty mówią o Turnieju piloci. Ekipa niemiecka — to pierwszorzędna ekipa starych, doświadczonych, o oibrzy-

miej rutynie zawodników, o bogatym dorobku lotniczym. (Morzik — 1-sze miejsce Challenge 1929 i 1930 zaś III-cie w r. 1932) Francuzi zapełnili swą ekipę elementem pierwszej klasy. Kilku z pilotów (Challe, Final, Delmotte, Monille) mają za sobą ponad 3.000 godzin w powietrzu. Są to piloci latający o czasów wojny światowej. Włosi dokonali bardzo ciekawego eksperymentu. Tylko Collo — słynny rekordzista, są pilotami światowej sławy. Pozostałych pięciu to nieznana „młodzież“ (28—29 lat). Jeden z nich posiada dyplom pilota w r. 1934! Od takiej ekipy można oczekiwać wręcz rewelacyjnych niespodzianek! Konkurencja czeskosłowacka będzie ciężka, bowiem 2 Czechów leci na polskich RWD-9! z czeskiemi silnikami Walter-Bora. Jan Anderle i kpt. Ambrus — to piloci znani na arenie międzynarodowej.

Ekipę naszą znamy. Na 11 pilotów ośmiu stanowią stare „wygi“ obeznane z warunkami zawodów, a co najważniejsze należy im życie przygotowane do tegorocznego Turnieju.

Bądźmy pewni, że w Polsce dokonano wszystkiego, aby obronę barw narodowych i tradycję Żwirki i Wigury w godne przekazać rękę!

Stan faktyczny wykażą same zawody. Śledzenie przebiegu Turnieju L. O. P. P. umożliwiła wszystkim. Droga przesuwania samolotów o barwach państw biorących udział w Turnieju, na trasie lotu okrężnego oraz drogą komunikatów w oknie wystawowym w Ośrodku L. O. P. P. (27 Grudnia 19) L. O. P. P. będzie informowała o wszystkim.

ORGANIZACJA 26-CIU LOTNISK.

Samoloty biorące udział w Challenge'u 1934 będą musiały w trakcie lotu okrężnego lądować, nie licząc Warszawy, na 26-ciu lotniskach, na których będą podlegały szeregowi czynności związanych z kontrolą sportową i obsługą. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej rozesłał okólnik do wszystkich Aeroklubów zainteresowanych państw ze szczegółowym opisem urządzenia lotniska o postoiu obowiązkowym oraz organizacji kontroli sportowej i obsługi. Przy współpracy Aeroklubów współorganizujących Challenge 1934 uda się wprowadzić jednolitą na wszystkich lotniskach organizację, co sprawia, że zawodnicy będą zawsze wiedzieli, jaki jest porządek czynności obowiązkowych po wylądowaniu (meldunki, kontrola sportowa itp.).

Jak widzimy, organizatorzy Challenge'u zrobili wszystko, by pilotom zapewnić maksimum wygody.

Tragiczna śmierć syna b. króla hiszpańskiego

Londyn (PAT.) Biuro Reutersa donosi, że czwarty syn b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII zmarł dziś w Austrii. Śmierć nastąpiła wskutek katastrofy samochodowej. — Przebieg tej katastrofy był następujący: Ks. Gonzalo, syn b. króla Alfonsa, wraz ze swą siostrą Beatrycą wyruszyli na wycieczkę samochodową do Karyntji. Samochód prowadziła księżniczka, która chcąc wyminąć pijanego cyklistę, gwałtownie przyspieszyła bieg maszyny. Auto skręciło i uderzyło o mur. Wypadek ten zdarzył się onegdaj wieczorem w pobliżu miejscowości Krumpendorf. Ks. Gonzalo, który odniósł ciężkie rany, został odwieziony do miejscowej kliniki gdzie dokonano operacji. Wskutek słabego serea książę nie wytrzymał operacji i zmarł wczoraj rano.

Paryż (PAT.) B. królowa hiszpańska Wiktorja, przebywająca we Francji, wyjechała do Austrii na wiadomość o śmiertelnym wypadku swego syna.

Pogrzeb ofiary potwornego mordercy Szlakiem zbrodni Langego

Zbrodniarz na terenie Bydgoszczy zamordował sześć kobiet?

Poznań, 13 sierpnia

W sobotę popołudniu odbył się na cmentarzu parafii jeżyckiej pogrzeb tragicznie zmarłej śp. Marji Nowickiej

ofiary mordercy Fr. Langego.

Termin pogrzebu trzymany był w największej tajemnicy, tak że na cmentarzu znalazła się

zaledwie najbliższa rodzina zamordowanej i garstka przypadkowych przechodniów. Wzruszającym był obrzęd pogrzebowy. Za trumną kroczyła matka zamordowanej, która stratę ukochanej córki odczuła bardzo boleśnie, tembardziej, że

zginęła ona tak tragicznie.

Cała rodzina wzruszona była do głębi i z tru-

dem zdołano ją uspokoić.

Gdy wiadomość o pogrzebie rozeszła się po mieście, na cmentarz przybyło mnóstwo osób, a szczególnie ciekawe kobiety. Również w ciągu niedzieli cmentarz jeżycki przedstawił ten sam obraz. Na grobie Nowickiej znalazły się stopy kwiatów, które złożyli współczujący jej bezimienni ofiarodawcy.

Zbrodnicza działalność Langego w Bydgoszczy

W dniu wczorajszym pisaliśmy obszernie, że obecnie prowadzone są dochodzenia policyjne w sprawie dalszych morderstw, popełnionych przez potwornego mordercę na terenie bydgoskim. U

Spotkały się one w pierwszej chwili z niedowierzaniem, lecz dziś już śledztwo tak dalece posunęło się naprzód, że

przypuszczenia nasze potwierdzają się.

Obecnie wpłynął do Prokuratury w Poznaniu sensacyjny list emerytowanego koniarsza Bibrowicza z Gniezna, który będąc przed 10 lat kierownikiem Wydziału Śledczego w Bydgoszczy, prowadził wówczas mozolne śledztwo w sprawie ujawnienia bestjałskiego mordercy, który w ciągu kilku miesięcy

zamordował aż 6 kobiet.

Mimo energicznych dochodzeń policja nie zdołała wówczas wpaść na trop bestjałskiego mordercy, który zawsze zdołał uciec pogoni, by po pewnym czasie znów

przypomnieć się nową straszną zbrodnią.

Morderstwa te, które bestjałstwem swym wywołały w Bydgoszczy zrozumiałą panikę, odbiły się wówczas głośnym echem w całej Polsce. Prasa poznańska z tych czasów obszernie pisała o tych zbrodniach, które swoją potwornością wzbudzały dreszcz grozy. Jak bowiem wykazały ówczesne dochodzenia, zbrodniarz zamordował wszystkie swe ofiary przez podcięcie gardła, dokonując równocześnie na swych ofiarach gwałtu.

Pierwotnie przypuszczano, że morderca jest człowiekiem umysłowo chory i niebezpieczny dla otoczenia zbrodziec. Gdy jednak badano dokładnie tak przeszłość i stan materialny ofiar, władze policyjne doszły do rewelacyjnego wyniku. Okazało się bowiem, że wszystkie ofiary potwornego mordercy były względnie

dobrze materialnie sytuowane

i w chwili morderstwa posiadały przy sobie większą ilość gotówki. Stwierdzenie tego faktu naprowadziło dochodzenia na inne tory. Pierwszą hipotezą, że morderca jest niebezpiecznym wariatem upadła momentalnie, natomiast szukano bandytę, który mordował dla pieniędzy.

Dalsze wyniki śledztwa potoczyły się w błyskawicznym tempie. Na podstawie dobrze przeprowadzonego wywiadu wypadła policja już na trop mordercy.

Zdołano ustalić nawet rysopis potwora.

Kwestja ujęcia zbrodniarza zdawała się być przesadzona. Aresztowanie bandyty miało nastąpić już w najbliższych godzinach. Widocznie jednak zbrodniarz poczuł pisno nosem i

znikł nagle, jak kamień w wodzie.

Przeszukano całe miasto i okolice. Nigdzie nie natrafiono na ślad mordercy, który przypuszczalnie

przeniósł swą zbrodniczą działalność na inny teren.

Dochodzenia prowadzone jeszcze przez dłuższy czas, a gdy wszystkie wysiłki policji nie dały wyniku, zaniechano dalszych poszukiwań. W nadziei, że kiedyś w przyszłości morderca wpadnie w ręce sprawiedliwości. Akta dochodzeń drzechowano w prokuraturze.

Dziś sprawa ta stała się znów aktualna. — Stwierdzono bowiem, że

w tym czasie przebywał Franciszek Lange w Bydgoszczy

i właśnie, gdy policja wpadła na trop mordercy, znikł również bez śladu. Wówczas jednak nikt nie przypuszczał, że złodziej-oszust Lange mógł popełnić tak straszne morderstwa. Zbrodnia lazarska i ujawnione jej szczegóły, a szczególnie

„fachowe“ pochwytanie z włok,

przypomina zupełnie zbrodnię bydgoską. Kilka bowiem ofiar zbrodniarz bydgoski starał się również pochwycić. Nie dokończył jednak tego, ponieważ widocznie mu przeszkodzili przechodnie. Nie to jednak zdoła przekonać władze są-

dowa, że Lange jest mordercą 6 kobiet.

W śledztwie tem decydującą rolę odegra grafolog. Jak się bowiem dowiadujemy znalazła policja przy jednej z zamordowanych kobiet karteczkę, napisaną przez mordercę, w której morderca zapowiadał dalsze zbrodnie.

Karteczka ta znajduje się obecnie w aktach prokuratury bydgoskiej i niewątpliwie w najbliższych dniach przesłana będzie do Poznania. Również pismo Langego znajduje się w posiadaniu policji poznańskiej.

Obecnie więc sprawa wyświetlenia zbrodni bydgoskich na pewno będzie do grafologa. Przypuszczalnie więc w najbliższych dniach jeden z grafologów poznańskich otrzyma obie próby pisma.

Oryginalne zabawki...

Miniaturowe karabiny maszynowe dla dzieci

Moskwa, 13 sierpnia.

Jedna z moskiewskich fabryk broni sfabrykowała model karabinu maszynowego systemu Dżageterewa w miniaturowym małeńki karabin maszynowy naśladowany

co do najdrobniejszych szczegółów, dostarczany będzie do bolszewickich klubów dziecięcych jako zabawka. W najbliższym już czasie jeden z tych klubów ma otrzymać 100 sztuk tych zabawek. (r)

Zmarli z głodu i pragnienia

wśród strasznych meczarni

Z Kairu donoszą o tragedji, jaka rozegrała się w Assuan w górnym Egipcie. Trzech tamtejszych kupców udało się na pustynię w poszukiwaniu rzekomego skarbu. Wyruszyli jeszcze przed trzema tygodniami. Zaniepokojona

rodzina wysłała ekspedycję, która po długim poszukiwaniu zdołała już tylko odszukać zwłoki nieszczęśliwych. Wyraz ich twarzy i pozycja ciała wskazują, że zmarli wśród strasznych meczarni z głodu i pragnienia.

Z nożem na ojca, żonę i brata

Krwawy finał sprzeczki rodzinnej

Szamotuly. Na tle podziału majątku w rodzinie Hoffmannów, zam. w Dusznikach (pow. szamotulski) dochodziło od dłuższego czasu do ostrych kłótni kończących się zwykle bójką. W bójkach tych brała zwykle udział cała rodzina. Ostatnia jednak kłótnia zakończyła się krwawo.

W ub. sobotę w godzinach porannych doszło do gwałtownej wymiany zdań pomiędzy ojcem, Teofilem Hoffmannem, a jego sy-

nem Stefanem, który czuł się pokrzywdzony, powodu wymiaru ojcowizny. Do kłótni przyłączył się drugi syn Franciszek oraz jego żona Marja. Podczas bójki dobył Franciszek noża i zaczął zadawać naciśnięte ciosy, raniąc niebezpiecznie ojca, brata i żonę. Kres krwawej bijatyce położyli sąsiedzi, którzy na krzyk poranionych pośpieszyli im z pomocą i rozdzielili walczących.

Giełdy

Cedula giełdy zbożowej
w Poznaniu

Żyto stare i nowe podatne do przemiału		
30 tonn par. P.	17,00	
650 tonn par. P.	17,75	
usposobienie: spokojne		
Pszennica	20,50	21,00
usposobienie słabe		
Ceny transakcyjne pszenicy:		
30 tonn par. P.	20,75	
15 tonn par. P.	20,80	
15 tonn par. P.	20,90	
30 tonn par. P.	21,00	
15 tonn par. P.	21,25	
Jęczmień browarowy	22,50	23,00
usposobienie spokojne		
Jęczmień jednolity	21 —	21,50
Jęczmień zbiorowy	19,50	20, —
usposobienie spokojne		
Owies nowy 15 tonn p. P.	16,40	15,75 16,50
15 tonn p. P.	16,00	
30 tonn p. P.	16,70	
15 tonn p. P.	17,00	
Usposobienie spokojne.		
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	24,50	25,50
Maka żytnia I. gat. 0-65% wł. w.	23, —	24, —
Maka żytnia II. gat. 55-70% wł. w.	18,50	19,50
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	16,50	17,50
Maka żytnia razowa 0-9% wł. w.	20,50	21,50
Usposobienie: spokojne.		
Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	36,50	39,50
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	34,50	35, —
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	33,50	34, —
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	32,50	33, —
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	31,50	32, —
Maka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	30,50	31, —
Maka pszenna gat. IIC 45-55%	29,50	30,00
Maka pszenna gat. IIE 55-60%	27,00	27,50
Maka pszenna gat. IIG 60-65%	25,50	24,00
Maka pszenna gat. IIIA 65-70%	21,50	22,00
Maka pszenna gat. IIIB 70-75%	19,50	19,00
Otręby żytnie przem. standart	13, —	13,50
Otręby pszenne grube przem. standart	13, —	13,25
Otręby pszenne śród. przem. standart	12,50	12,75
Rzepak zimowy	41, —	42, —
Rzepak zimowy	40, —	41, —
Gorzycza	53, —	55, —
Groch Viktoria	38,00	42,00
Groch Folgera	32, —	35, —
Lubin niebieski	11,75	12,50
Lubin żółty	13, —	14, —
Inkarnatka	145, —	150, —
Słoma pszenna luzem	2,50	2,70
Słoma pszenna prasowana	3,10	3,30
Słoma żytnia luzem	3, —	3,25
Słoma żytnia prasowana	3,50	3,75
Słoma owsiana luzem	3,25	3,50
Słoma owsiana prasowana	3,75	4, —
Słoma jęczmienna luzem	2,50	2,70
Słoma jęczmienna prasowana	3,10	3,30
Siano zwykłe luzem	7,25	7,75
Siano zwykłe prasowane	7,75	8,25
Siano nadnoteckie luzem	8,25	8,75
Siano nadnoteckie prasowane	8,75	9,25
Makuch lniany w taflach	22, —	22,50
Makuch rzepakowy w taflach	16,75	17,25
Makuch słoneczn. w taflach 42-43%	21,00	21,50
Śrut soja	22, —	22,50
Mak niebieski	48, —	52, —
Ogólne usposobienie spokojne.		
Poznań, dnia 14 sierpnia 1934 r.		

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 17. 8. 34. Tendencja dzisiejszego sekcji giełdowej była spokojna. Z pożyczek państwowych notowano jedynie 5 proc. poż. konwers. za kriga płacono 62,60% przy braku materiału.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. płacono za 4½ proc. dol. listy zast. 43% również i za 4½ proc. dol. listy zast. w złocie 43% — ostatnie jednakże bez oddawców. Poza tem poszukiwano 4 proc. listy zast. konwert. po 41-41½ w placeniu oraz 4½ proc. złotowe listy zast. po 41½ bez oddawców.

Z akcji bankowych płacono za Bank Polski 86.

Rad o

Czwartek, dnia 16 sierpnia 1934.

Poznań. 6.30 Audycja poranna; 7.25 Odczytanie programu na dzień bieżący; 7.30 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 11.57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Me lodie rewolwe (płyty); 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Audycja dla dzieci; 13.20 Muzyka symfoniczna (płyty); 14.00 Wiadom. o eksporcje polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Muzyka lekka; 17.00 46-ta skrzynka pocztowa; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Pogadanka pt. „Haft ludowy polski”; 18.15 „Cyrulik Sewilski”; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Odczytanie programu na dzień następny; 19.15 Koncert kameralny; 19.50 Wiadom. sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 „Z nad krawędzi”; 20.12 Koncert solistów; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Capstrzyk marynarki; 21.02 Skrzynka rolnicza;

MAURZYCJUS JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

94

Przeład z węgierskiego

List miał jeszcze dopisek.
„Pomyśl, że będąc za granicą może zdolaś co zrobić dla naszego nieszczęsnego kraju”.
Oedön wziął do rąk paszport. Był on w najdrobniejszych szczegółach zaopatrzony wszystkimi wymagalnymi formalnościami: Pomyślano nawet o tem, aby miał pozór używanego już paszportu.

Oedön rzucił go na stół. Wstyd go było myśleć, by go użyć można.

On miałby się uciec? Zawdzięczać swój ratunek litości człowieka, który dotąd stał w jego pojęciu tak nisko, którego uważał za za bardzo śmieszną osobistość, którego wdzięczności niczem nie użyskał? A teraz jemu ma zawdzięczać życie?

I jakie to życie jeszcze?

Jestże to życie warte tego, by dlań brać na siebie ciężar wdzięczności?

Daremnie przecież silił się opancerzyć swe serce przeciw pokusie ucieczki.

Wobec możliwości ratunku, po który dość było sięgnąć zapukały łagodniejsze uczucia w ten stalowy rynsztunek, nałożony na pierś jego wyłącznie żelazną konieczności potęgą. Przypomniał sobie teraz, że są na świecie istoty, którym życie jego może dać szczęście: matka, małżonka, dwoje dzieci.

Nie byłoby to dobrze móc żyć dla nich?

A potem — owo post scriptum w liście Zebulona!

Przypiskiem tym dowiódł Zebulon głębokiej znajomości ludzi. Był to motyw najniższy. Jak tu nie żyć, gdy się może być jeszcze użytecznym krajowi?

Przed jego duszą roztoczyły się też same iluzje, które w innych optymistach wyśmiewał tak i wyszydzał!...

Kto wie, może w nich jest coś możliwego?

Pokusa była zbyt potężna. Nie mógł się jej oprzeć.

Raz jeszcze przebiegł paszport wzrokiem.

W pośrodku podpisów na odwrotnej paszportu stronie dostrzegł jeden, na którego widok drgnął mimowoli. Było to imię Ridegvary'ego.

Nie, ten człowiek nie powinien triumfować, nie należy mu dozwolić, by z piekielną radością mógł w ucho szepnąć mu owe niegdyś wyrzuczone wyrazy:

— Patrz, to ostatni szczebel do owej wyżyny — do rusztowania.

Podjął list Zebulona i spalił go na kominku wraz z listem do matki i żony.

Potem przywołał służącego i polecił mu natychmiast udać się do Nemesdombu, by tam zawiadomić matkę, że zamierzył schronić się za granicę. Stamtąd niech oczekują dalszych o nim wiadomości pod adresem Eugenjusza.

Potem spalił wszystkie papiery, które nie

21.12 Koncert solistów; 22.00 „Psychologia zobojetnienia religijnego”; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol.

Piątek, dnia 17. sierpnia 1934.

Poznań. 6.30 Audycja poranna; 7.25 Odczytanie programu na dzień bieżący; 7.30 Życie kultur. art. i społeczne Poznania; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marij.; 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Słynni tenorzy; 13.55 Z rynku pracy; 14.00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Fragmenty rewolwe; 16.40 Muzyka lekka; 17.00 Audycja dla chorych; 17.30 Pieśni; 18.00 „Zabie — stolica Huculszczyzny”; 18.15 Recital organowy; 18.45 Pogadanka o Challenge'u; 18.55 „Jak spędzić święto?"; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Odczytanie programu na dzień następny; 19.15 Muzyka taneczna; 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 Skrzynka poczt. techn.; 20.12 Koncert symf.; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Capstrzyk marynarki; 21.02 „Patrycjał poznański w przeszłości”; 21.12 Dalszy ciąg koncertu symf.; 22.00 Felj. pt. „Spadające gwiazdy”; 22.15 Koncert życzeń z płyty; 23.00 Wiadom. meteorol.

powinny wpaść w ręce węgów i zapakował do najpotrzebniejsze było do drogi w maleńki kuferek.

W paszporcie wpisał imię Algernona Smitha, włożył go w portfel, kazał zaprzęgać i pod słoną nocą opuścił Vilagos.

Cieszyła go ta ciemność, nikt nie mógł w dziecię przynajmniej rumieńca wstydu, co mu oblało czoło.

Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem minęło szczęśliwie. Komendant forpoczty przejrzał jego paszport, znalazł go w porządku i położył na nim swą wizę. Owóż mógł się w dalszą udac podroż.

Następną stacją, w której miał znów okazać swój paszport, było Gyapju. Stamtąd miał zamiar udania się wprost do Wielkiego Warazdy, a następnie na Syget do Galicji. W Gyapju wprowadzono go do kwatery komendanta pułku Oedön wszedł z niewzruszonym spokojem sali, pytając, komu ma oddać swój paszport.

Tlum ludzi zapełniał tę salę.

Powiedziano mu, że musi chwilę poczekać, zanim nie nadejdzie dowódca pułku, zajęty teraz w przyległym pokoju.

Czekając, przybrał Oedön twarz tak spokojną, że nikomu nie mogłoby przejść przez myśl podejrzenie.

Tymczasem jeden z adiutantów przejrzał jego paszport, porównał rysopis i dodał, że paszport jest zupełnie formalnym a pan pułkownik natychmiast go zawizuje.

Już nadchodzi.

Na widok wchodzącego pułkownika przebiegł dreszcz elektryczny każdy nerw Oedöna. Jedno uczucie tego elektrycznego prądu stanowiło radość, drugie przerażenie.

Wchodzącym rosyjskim pułkownikiem był Leonid Ramirow.

Czas zmienił ogromnie Leonida; dziś była to postać wojskowa, prawdziwie imponująca. Rysy jego otaczały w miejsce dawnego młodzieńczego wyrazu lekkomyślności powaga i surowość.

Adiutant powiedział mu, że tu jest paszport pana Algernona Smitha, który prosi o zawizowanie go. Paszportowi temu nie braknie żadnej z wymaganych formalności.

Leonid podpisał pod nim swe nazwisko i złożył papier, by go oddać Oedönowi.

Ten czuł, jak każda kropla krwi w żyłach mu krzepnie pod wpływem surowego, przenikliwego spojrzenia, jakim go zmierzył w tej chwili pułkownik.

Leo stał tak o kilka kroków od niego sztywny, nakazujący; nagle przemówił surowo po angielsku:

— But you are not Mr. Algernon! You are Sire Edmund Baradlay.

Oedönowi zdało się, że ziemia z pod stóp mu się usuwa.

— Jako? rzekł również po angielsku do Leonida, tybyś mnie mógł zdradzić?

— Aresztuję pana.

— Ty, Leonidzie Ramirow, z którym jedno tworzyliśmy serce i jedną duszę; ty, wierny mój towarzyszu wśród burz i rozhułkanych żywiołów, w walkach z drapieżnymi zwierzętami; ty, coś mnie z narażeniem własnego życia ratowałeś pod lodem rzeki?...

— Wówczas byłem poręcznikiem gwardji, odparł Leon z lodowym chłodem.

— A dziś chciałbyś mnie wydać w ręce najnieubłagańszych moich wrogów, na śmierć i naniebna — nędzną — na pośmiewisko i szyderskie urągania zwycięzcy?...

— Czasy się zmieniły — dziś stojmy w dwu różnych obozach

I z temi słowy zdarł na kawały paszport i cisnął go pod stół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział urzędowy

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski stwierdza, że w połowie lipca br. upłynął termin płatności II raty danin komunalnych wymierzonych doręczonymi nakazami płatniczymi za rok 1934 względnie 1934/35.

Ponieważ listy zaległości są już wypisane i w najbliższych dniach oddane będą wnioski egzekucyjne w Urzędzie Skarbowym celem przymusowego ściągnięcia zaległości, Zarząd Miejski wzywa wszystkich płatników do bezwzględnego uiszczenia w Głównej Kasie Miejskiej zaległości.

Zapłacenie zaległości II raty danin komunalnych za rok 1934 względnie 1934/35 powinno nastąpić najdalej w terminie do soboty dnia 18 sierpnia 1934 r., dla zaoszczędzenia dalszych kroków egzekucyjnych. Dalszej zwłoki w tym przedmiocie Zarząd Miejski stanowczo odmawia.

Przy tej sposobności Zarząd Miejski nadmienia, że zwłoki w zaplaceniu opłat czyszczenia ulic i kanałowego udziału nie będą, ponieważ opłaty te nie stanowią dochodu miasta, lecz wyłącznie koszt prowadzenia danych zakładów.

L. dz. 960/34. Pod.

Ostrów, dnia 13 sierpnia 1934 r.

(—) PODEJMA, tymcz. wiceburmistrz.

Do

P. P. Kierowników Szkół i Nauczycielstwa ro obwodzie szkolnym ostrzeszowskim

Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej wydał książkę p. t. „Bronisław Pieracki”. Książka zawiera treściwy życiorys zmarłego, opis zbrodni oraz szczegółową relację z przebiegu uroczystości żałobnych, manifestacyj, przemówień z tem związanych oraz głosy prasy.

Cena Książki 2 zł. Ewentualne zamówienia można wysłać bezpośrednio pod adresem Instytutu Propagandy Państwowo-Twórczej w Warszawie ul. Wiejska nr. 3 lub przez Inspektorat Szkolny.

Inspektor Szkolny
(—) J. Kocot

Kronika miejscowa

sierpień

16

czwartek

Kalendarz rzymsko-kat.
Czwartek Joachima
Sobota Heleny

Kalendarz słowiański

Czwartek Domorad

Sobota Mirona

Słońce wschód 4.19

zachód 19.01

Księżyc wschód 11.46

zachód 20.48

Diżur w środę pełni dr. Chmiel — ul. Kościelna 2 — tel. 246 — Apteka pod „Aniołem” — Rynek — tel. 7.

Diżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Karbowski — ul. Koszarowa 28 — tel. 249 — Apteka pod „Aniołem” — tel. 7.

Diżur nocny z czwartku na piątek pełni dr. Wojtkiewicz — ul. Sienkiewicza — tel. 83 — Apteka pod „Aniołem” — Rynek — tel. 7.

KINO APOLLO: „Tajemnica Dżungli”.

KINO CORSO: „Pod Twoją obronę”.

CARLTON: Występy baletu Pruszkowskich — od czwartku całkowita zmiana programu.

Komunikat o ruchu ludności: urodzenia: syna: ślusarz Szczepan Lekki; córka: obywatelka Ludwika Brodala.

Śluby: Stanisław Zawierucha z Jarocina z Marią Formanowiczówną z Ostrowa.

Zgony: dziecko Jadwiga Teresa Portasiak 7 lat — 10 mies.

Ponad dziesięć tysięcy zebrano na powodzian

Poszczególne sekcje Komitetu Pomocy dla Powodzian oraz lokalne komitety w powiecie niezmordowanie pracują przy zbieraniu ofiar na rzecz ludności dotkniętej powodzią.

Ogólny stan składek po dzień dzisiejszy wynosi 10 482 zł. Dalsze wpłaty skutecznie:

Obszar dworski — Kamienice St. — 15 zł.; gmina Fabianów — 31,55 zł.; Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej w miejscu — 2 zł.; gmina Niemojewice — 77,75 zł.; Tow. Młodych Przemysłowców — 25 zł.; gmina Lamki — 43,43 zł.; Tow. Kupców — Ostrów — 460,70 zł.; zbiórka uliczna w dniu 12. bm. — 221,81; Związek Weteranów Powstańców Narodowych R. P. 1914-19 23,30 zł.; gmina Gutów — 16,15 zł.; Komit. dla ofiar powodzi Czarnylas — 19 zł.; Wojt. Obw. Sonie — 400 zł.; Pracownicy adw. Jankowski — 12 zł.; gmina Łakociny — 100 zł.; Julia Jenner — 10 zł.; Fr. Fatek — 0,50 zł.; stali goście „Grand Cafe” — 2 zł.; J. K. — 5 zł.

Sucharki dla dzieci powodzian.

W administracji „Dziennika Ostrowskiego” złożyła p. Waniecka z ul. Wrocławskiej paczkę sucharków dla chorych dzieci powodzian. Po porozumieniu się z Komitetem powiatowym sucharki zostały natychmiast odesłane do krakowskiego komitetu powodziowego.

ENDECKI DZIAŁACZ W ARESZCIE

Na wniosek władz prokuratorskich został aresztowany w Ostrowie Franciszek Stawicki. W czasie dokonywania rewizji w mieszkaniu Stawickiego jego żona uświadliwiła władzom policyjnym przeprowadzenie rewizji, rozbijając naczyniami kuchennymi żarówkę, wywołując zbiegowisko przed kamienicą.

GRZYB — OLBRYM

Właściciel restauracji „Klubowej” p. Rychwalski przyniósł do naszej redakcji nie zwykły okaz grzyba, ważącego trzy funty, obwodu korony ponad pół metra. Grzyb ten został znaleziony przez p. Rychwalskiego w lesie miejscowości Roszki za Raszkowem.

ZBIÓRKI.

Gotów! Okręg XIII K. S. M. wzywa wszystkie miejscowe K. S. M. (Ostrów św. St. Kostka, im. J. Kochanowskiego, Krępa, Zacharzew, Zębców, Gorzyce W., Topola Mała i Wielka oraz koła Senjorów) do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystości „Święta Żołnierza Polskiego”.

Zbiórka: 15 bm. o godz. 8,15 rano w Koszarach Dąbrowskiego ul. Koszarowa. Do zbiórki druchowie staną bezwzględnie wszyscy. Zarząd Okręgu XIII K. S. M.

Og. Związek Podoficerów Rez. R. P. bierze gremjalny udział w uroczystości „Święta Żołnierza”. Zbiórka w Grand Cafe dnia 15. 8. 34. o godz. 8,15.

Czołem! W środę dnia 15. bm. przypada uroczysty obchód „Cudu nad Wisłą”, połączone z „Świętem Żołnierza Polskiego”, w którym nasze Bractwo bierze gremjalny udział.

Zbiórka o godz. 8,15 w koszarach Dąbrowskiego w mundurach bez poczty sztandarowego. Zarząd.

Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 roku oraz Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koła w Ostrowie bierze gremjalny udział w uroczystości „Cudu nad Wisłą”.

Zbiórka w dniu 14. bm. o godzinie 19,30; 15. bm. o godzinie 8,15 w biurze przy ulicy Szpitalnej nr. 29.

Z powiatu i okolicy**DĘBNICA.**

Pobicie w lesie. Zbierający grzyby Józef Balamacek został dotkliwie pobity przez służbę

Akcja pomocy wśród kolejarzy.

Apel Powiatowego Komitetu Pomocy dla Powodzian nie przebrzmiał bez echa w szerokich warstwach kolejarzy tutejszego węzła kolejowego, to też Zarząd Ogniska I natychmiast uchwalił 50 zł., które przekazał na ręce p. Starosty. Poza tym zorganizowano zbiórki dobrowolnych datków wśród kolejarzy węzła ostrowskiego, której to pracy podjęła się sekcja Pań b. Podkomitetu Humanitarnego oraz członkowie Ogniska I.

W ciągu 3-dniowej zbiórki nagromadzono następujące artykuły spożywcze i przedmioty: Żywność — 200 kg.; odzież: damska — 86 szt.; męska — 88 szt.; dziecięca — 262 szt.; obuwie: damskie — 18 par; męskie — 16 par; dziecięce — 30 par; śniegowce — 7 par.

miejskiej, na którym załatwiono sprawę przeniesienia ul. Kaliskiej na ul. gen. Pierackiego. Poza tym przyznano p. J. Stasiowskiemu odszkodowanie w kwocie zł. 439,— za wypadek przy pożarze. Dalej poruczono zarządowi miasta przygotować potrzebne mieszkania dla dwóch nauczycieli żonaty i dla sił samotnych. Zaakceptowano umowę z p. Werbłową jako akuserką obwodową. Również przyjęto do wiadomości wypowiedzenie leśniczemu miejskiemu panu Ciesielskiemu.

Utworzenie Komitetu gminnego B. B. W. R. W sali p. Fabrowskiej odbyło się zebranie organizacyjne komitetu gminnego BBWR, które zajął p. wójt Marzantowicz, podając do wiadomości zebranych, że w każdej wiosce gminy mikołajskiej zostało utworzone koło BBWR. Po rzeczowej dyskusji wybrano prezydium zarządu w następującym składzie: pp. Marzantowicz Józef, wójt z Mikstatu — jako prezes, Baraniak Józef, sołtys z Kaliszkowicz Ołobockich — wiceprezes, Wojtczak Jan, nauczyciel z Biskupic Zabarycznych — sekretarz, a jako członkowie: pp. Płociennik Władysław, sołtys z Kottowa, Jończyk Franciszek, gościnnie z Kottowa, Juszczyk Kazimierz, sołtys ze Strzyżewa, Ibron Józef, sołtys z Komorowa i Klepacz Jan, sołtys z Biskupic Zabarycznych.

PRUŚLIN.

Zebrań organizacyjne BBWR. W niedzielę 12. bm. odbyło się w Pruślinie zebranie organizacyjne BBWR. Po wyczerpującej dyskusji utworzono koło BBWR. W skład zarządu weszli pp. Kasprzyk Henryk, M. Frankiewicz, Kurka Sylwester, Grześkowiak Wacenty, Kmiecniak Jan

RABCZYN.

Żłodzieje grasują. W sobotę w noc zakradli się złodzieje do stodoły rolnika Ottego Henryka, gdzie skradli kilka drobnych przedmiotów. Większej kradzieży nie dokonali ponieważ gospodarz spostrzegł światło i złodziei przepędził. Nadmienić trzeba, że w Rabczynie dość często nieznanymi sprawcami dokonują kradzieży.

TOPOLA MAŁA.

Zebrań organizacyjne BBWR. W niedzielę, 12 sierpnia br. odbyło się w Topoli Małej zebranie organizacyjne BBWR. Referat wygłosił p. Julian Walczak, kierownik sekret. BBWR. w Ostrowie. Po wyczerpującej dyskusji utworzono miejscowe koło BBWR. Do zarządu Koła wybrano pp. Walotkę Józefa, Klementowskiego Franciszka, Kołodzieja Wacentygo Perza Władysława i Kołodzieja Jana

ZEBRANIA.

K. S. „Ostrowia“ Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Piłki Nożnej odbędzie się dnia 16 bm. o godz. 19,30 w lokalu klubowym (u p. Maroszka) przy ulicy Raszkowskiej 15. Obecność wszystkich członków oddziału konieczna.

Chór męski „Hasło“ przy K. P. W. Ogn. I. W piątek, 17 bm. rozpoczyna chór swą normalną pracę powakacyjną. Lekcje śpiewu odbywać się będą jak dotąd regularnie we wtorek i piątek o godzinie 20-tej w Świetlicy KPW przy dworcu.

ZE SPORTU

PIŁKA NOŻNA

Również w niedzielę na boisku sportowym O. K. S. — rozegrano ciekawe zawody w piłkę nożną. Tradycyjnym zwyczajem urządził Ostrowski Klub Sportowy jak co-rocennie turniej siódemkowy piłki nożnej o puchar, który został ofiarowany przez zarząd O. K. S. Zeszłorocznym zdobywcą pucharu była Ostrowia, która i tym razem w czterech składach stanęła na boisku. Zawody trwały od rana do późnego wieczora i wykazały dosyć wysoki poziom niektórych drużyn. Rozgrywki trwały po 30 minut ze względu na siódemkową obsadę, każdej drużyny. W zeszłą przewidziane jest w regulaminie tego turnieju. Wyniki były następujące: Ostrowia III — KPW Skalmierzyce 2:1; OKS I. — RKS Naprzód II 4:0; Ostrowia II — Ostrowia IV 9:2; OKS. II — RKS. Naprzód I. 6:1; Ostrowia I — OKS III. 4:2; OKS. I. — OKS. II. 5:2; Viktoria (Ostrzeszów) — Ostrowia I. 1:2; Ostrowia II — Ostrowia III 3:0; O. K. S. — Ostrowia I. 2:0; Ostrowia II — OKS. I. 4:5. Zawody odbywały się według systemu losowego i jako zwycięzcę turnieju

wysunęły OKS I., jednakże w myśl reg. turnieju puchar nie może przypaść w udziale fundatorowi, więc OKS honorowo oddał go Ostrowi II jako wicemistrzowi. Zainteresowanie publiczności b. duże. W czasie zawodów wręczył prezes OKS. p. Nowakowski pamiątkowe dyplomy i kwiaty p. Lesińskiemu a 200-setny występ w barwach klubowych i p. Kempyńskiemu za setny występ w barwach klubowych OKS., życząc im dalszej owocnej działalności. (sm)

KACIK OSTROWSKIEGO WRÓBLA.

Ekspose.

Jestem sobie ptaszek mały,
taki swojski wróbel szary
który widzi Ostrów cały
poprzez swoje okulary...
Cały Ostrów zna mię, lubi
za to że cenię... prostotę,
że pstre sojki pawie dziubię
za ich łebki... do pozłoty...
Wciąż fruując po Ostrowie
wszędzie bacznie okiem zerkam
i o czym się tylko dowiem
zaraz o tem głośno ćwierkam...
Gdy zaś pawie drżąc ze strachu
chcą mię krzywdzić za ćwierkanie
wówczas siadam im do dachu
i z okapu... pluje na nie...

Ostrowski wróbel.

Kto to jest...

Mieszka u nas władca
młynarskich kamieni
który wciąż oświadcza
że się nie ożeni...
Cenia go ołowicie
ostrowskiego grodu
łgna panny, mężatki
jak pszczoły do miodu...
Lecz on bezustanku
dniami i nocami miecie
nawet spocząć nieda
młynowi... w niedzielę...
I pocóż się żenić
w późnej życia porze...
czyż nie lepiej codzielić
świeżutkie mleć zboże...

Ostrowski wróbel.

Co to jest...

Co to za urzad, co to za władza,
wszystkim dokucza, wszystkim zawadza,
Mówią, że jest to pani społeczna
dla pracujących, nawet konieczna,
gdź ich w potrzebie leczy, wspomaga
choć sama biedna i niedomaga.
Kto z was odgadnie co to za pani,
Dziennik Ostrowski otrzyma... taniej...

Wesoły kącik

PEWNE KUPNO

— Słuchaj, czy nie znasz kogoś, ktoby mi tanio odkupił samochód, ponieważ chcę się z nim za wszelką cenę rozstać.
— Owszem, znam, — Kopiciakiewicz.
— Mówił ci coś o tem? — Nie, ale ja mu wczoraj sprzedałem swój samochód.

TYLKO KILKA DNI

jeszcze potrwa nasza

SPRZEDAŻ POSEZONOWA

Ceny na towary letnie ponownie obniżyliśmy. Wszystkie inne towary podczas „Sprzedaży Po sezonowej“ również taniej!!

DOM HANDLOWY

F. WOŹNIAK

Poznań, Kramarska 16 (ul. Rynekowa)

6633

HEMOROIDY

Należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i Jenerujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol“ — lecyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienie, koła bóle wkrótce się zarazem swobodnym działaniem.

Czopki „Kastanol“ do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr Wolski Warszawa, ul. Żłota 14. Obiaśniające broszury wysyłam bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol“ stanowią najszybsze i najskuteczniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

3761

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

2 półroczne Poksterierw czyste krwi angielskiej dla znawców — amatorów. Zgłoszenia do Dziennik Ostrowski nr. 448.

MIESZKANIA

MIESZKANIE

5-cio pokojowe na ul. M. Piłsudskiego 15 do wynajęcia od 1 września. — Zgłoszenia m. 5.

DO 493

POKOJE

POKOJE

umeblowane, dla studentów, gimn. i szkoły Handlowej z utrzymaniem, tania do wynajęcia od 20 bm lub od 1 września br. Adres w Redakcji D. O.

482

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

zaraz służąca na wieś do gospodarstwa oraz wszelkich prac domowych. Zgłoszenia Świeca Sekretarzówka DO 439

POTRZEBNY

rutynowany — majster emaliarski z dłuższą praktyką w fabrykach naczyń emalowanych, znający się dobrze na topieniu emalii. — Oferty wraz z odpisami świadectw kierować do Eksp. Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie przy ul. Towarowej 6.

OSOBISTE

W DNIU 20 czerwca br. oddała się z domu Franciszka Sufryd i gdyby kto wiedział o jej pobycie proszę o podanie do Dziennik Ostrowski nr. 448

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolatomy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8-1-ej i 3-18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru otrzymuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Sp. Akcyjnej w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77